№ 165. Kraków 23 Lipca — Czwartek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po Do... ostatnim dniem każdego miesiąca.

...łata na Dziennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
roc...		rocznie	złr. 20
pół...		półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 22 lipca.

Ostatnie rozruchy we Włoszech i Hiszpanii, odkryły spisek, którego głową miał być Mazzini; pobyt jego w przeszłym miesiącu w Genui nie ulegający jak się zdaje wątpliwości, wszystkie te okoliczności musiały zwrócić uwagę państw europejskich na owe prawo przytułku *(droit d'asyle)* którem się Anglia tak gościnnie dla wszystkich cudzoziemców wyjąwszy zbrodniarzy odznacza. Mazzini mieszka zwykle w Anglii, podróżuje za pasportem angielskim jak utrzymują, i uwierzyć temn można, bo nic łatwiejszego jak umiejąc po angielsku uchodzić na kontynencie za Anglika. Zaraz więc na pierwszą wiadomość o wypadkach w Genui postawiono pytanie: czy Anglia ma prawo przechowywać u siebie ludzi dla spokojności europejskiéj niebezpiecznych, czy ma prawo być miejscem gdzie swobodnie knują się spiski tak przeciw panującym jako i rządom? czyby nie należało raczéj, aby państwa europejskie zażądały od Anglii wydalenia Mazziniego i jemu podobnych?...

Pytania te powtarzane były i są jeszcze ciągle. Niektóre nawet dzienniki utrzymywały, że państwa włoskie podały zbiorową w téj mierze do Anglii notę; inne znów, że uczyniła to sama jedna Toskania. I jedna i druga wiadomość nie wydaje nam się prawdziwą. Konstytucya angielska waruje prawo przytułku, zastrzegając tylko, aby korzystający z tego prawa cudzoziemiec stósował się do ustaw krajowych. Ustawy te wzbraniają wszelkiego kroku lub czynu, któryby zagrażał spokojności i bezpieczeństwu obcych państw. Wielka atoli tutaj zachodzić może elastyczność. Czy knowanie spisku będzie uważanem w obec ustaw angielskich, za prywatną rozmowę w którą wglądać nikomu w Anglii nie wolno, czy za czyn lub początek czynu narażającego istnienie obcego państwa? Jakże rozróżnić zakupienie broni w zbrodniczym celu od handlu bronią, którym trudnić się wolno każdemu? Gdzież granice postępowania naruszającego według ustaw angielskich stósunki międzynarodowe, za przekroczeniem których cudzoziemiec utraca prawo do dobrodziejstwa jakiego używa na mocy konstytucyi angielskiéj, lub też nawet ulega karze, którą wymierzyć nań rząd angielski nietylko ma prawo ale i obowiązek? Ztąd też *Morning-Post*, który powiada, że lubo prawo przytułku odpowiada wielkości i wolności Anglii, rząd jednak powinienby wysłać Mazziniego do Ameryki, a oraz utrzymuje, iż śmiesznością byłoby chcieć dowieść na drodze śledztwa lub innym legalnym sposobem, że Mazzini lub jego stronnicy knowaniem spisku przekroczyli ustawy angielskie, zasłużyli na karę lub utracili prawo pobytu w Anglii. Nie wiedzieć czyby to było śmiesznością, ale zdaje się, żeby było niepodobieństwem w obec wolności osobistéj jakiéj każdy w Anglii używa, a zwłaszcza w obec instytucyj angielskich.

Zresztą nie poraz pierwszy zdarza się ten wypadek. Były już i to niezbyt dawno negocyacye w téj mierze z gabinetem angielskim. Gabinet odwołuje się zawsze do konstytucyi. Zdanie w téj mierze lorda Palmerstona aż nadto jest znane. Przychodzą tu na myśl parasolki, które teraz damy nasze noszą, nieco wielkie i ciężkie, słowem niewygodne, które się nazywają *en cas*, to jest *na przypadek* — ma się rozumieć deszczu. Tym razem gabinet angielski zapewni jako i wówczas, iż Mazzini będzie pilnie strzeżony. Piszą, że królowa angielska, miała kazać oświadczyć Mazziniemu, iż Anglia nie odmawia mu tak jak nikomu prawa przytułku, ale niechce, aby był powodem do zaburzeń na kontynencie. Jest to zapewne pogłoska, któréj odpowiada inna, to jest, że Mazzini utraciwszy w obecnych rozruchach cały swój majątek oświadczył, iż usuwa się całkiem od życia politycznego i resztę dni swoich poświęci pisaniu pamiętników. Jest to bezwątpienia sposób zarobienia pieniędzy, ale nader dziwny dla konspiratora w którego ręku spoczywa bezsprzecznie wiele tajemnic i los wielu osób. Czy to rachuba, że tajemnice opłacać się będą? czy rachowanie na łatwowierność publiczności? czy nareszcie wybieg aby pozostać w Anglii?..... Najpewniéj, bajka puszczona przez dziennikarza.

Pomimo tego to jednak pewna, że w stosunkach międzynarodowych nierówna jest waga na kontynencie i w Anglii. Donoszą też, że w téj mierze konferował hr. Walewski z lordem Cowley, a szczególnie co się tyczy pasportów angielskich. Każdy Anglik otrzymuje pasport, skoro tylko tożsamość jego osoby stwierdzi dwóch znanych obywateli Londynu lub innego miasta. Zmieniać tę instytucyę, byłoby ograniczać wolność osobistą, ale możnaby wyznaczyć karę za odstąpienie pasportu, odstąpienie które niewiemy jak dalece uważane jest teraz za przestępstwo. Być może, że gabinety znajdą sposób, aby bez naruszenia instytucyj lub konstytucyi angielskiéj, prawo przytułku, tak szlachetne i wspaniałe z jednéj strony, przestało zagrażać spokojności europejskiéj.

Korespondencya Czasu

Paryż 18 lipca.

Rząd postąpił politycznie, biorąc pogrzeb Bérangera na swój koszt i wystawiając zmarłego jako poetę cesarskiego. Te dwa tytuły dały mu możność przyspieszenia pogrzebu i oddalenia od niego tłumów ludu, tłumów chciwych manifestacyj. Béranger umarł przy ulicy Vendôme au Marais, w stronie placu królewskiego. Wojska i policyi było w téj stronie dużo. Wszystkie warty były zdwojone. Prefekt policyi ogłosił odezwę, w któréj w imie ostatniéj woli zmarłego, zachęcał lud do spokojności. Lud wysypał się masami; wszystkie warsztaty były zamknięte. Wołano: cześć Bérangerowi! Panował głęboki porządek, ale agitacya umysłowa była widoczna. Ostatnie wybory wpłynęły w niemałéj dozie na tę agitacyę. Na toniach cesarskich nie panuje już dawna cichość zwrotnikowa; zaczął wiać mały wietrzyk, zaczynają się podnosić małe bałwany, taki czas jest najlepszy dla dobrego żeglarza i sternika.

Dowiedziawszy się o śmierci Bérangera, Cesarzowa nie udała się do teatru bramy św. Marcina na sztukę *les Chevaliers du brouillard*. Cesarz posłał w zastępstwie swojem jenerała de Cotti w dworskiéj karecie. Nikt nie przemówił nad grobem.

Nie będę dawał opisu życia Bérangera, bo dają je wszystkie dzienniki. Béranger był imperyalistą, a potem republikaninem, ale był republikaninem tylko z teoryi. Rzeczpospolita roku 1848 wcale mu się nie podobała. Sława jego sięga czasów Restauracyi. Od roku 1830 mało co napisał i w tem co napisał, odznaczała się smętna piosnka o upadku dobréj sprawy.

Deputowani republikanccy nic jeszcze nie zdecydowali w przedmiocie złożenia przysięgi. Jeżeli jéj odmówią, ostatnie wybory pójdą z dymem; jeżeli ją złożą, zrobią uznanie cesarstwa, ale natomiast zaszczepią w Izbie opozycyę i wagę Izby podniosą. Wybory republikanckie ścieśniły przymierze zachodnie. *Times* wiedział co robił, kiedy forytował kandydatów republikanckich. *Le Nord* wiedział także co robił, kiedy na tych kandydatów powstawał. Wybory republikanckie wstrzymują zapewnie Cesarza od projektów, które Francya źleby przyjęła, szczególniéj od projektów możnowładzców chrześciańskich, doradzanych przez *Univera*. Dawno mówiłem, że te projekta będą zależeć od wyborów; teraz jestem prawie pewny, że te projekta, jeżeli istotnie były na stole, można uważać za niebyłe. Cesarz wróci do Paryża w końcu miesiąca. Do Anglii uda się około 3go sierpnia. Po 15ym sierpnia uda się do obozu, a Cesarzowa do Biarritz. Królowa Wiktorya ma przyjechać do Compiègne dopiero w końcu września. Książę Napoleon wróci z Anglii w końcu bieżącego miesiąca.

Francya i Anglia są ściśle z sobą. Ponawiam tę wiadomość bo jest pewna. Szkoda, że na téj ścisłości zyskuje jak dotąd prawie sama Anglia. Jakem doniósł w ostatnim liście, sprawa mołdo-wołoska została niemal ułożoną, ale w sensie połowicznym, prawie angielskim. W sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj, Anglia nie bierze polityki skandynawskiéj, do któréj zdawała się skłaniać Francya, lecz inną. W sprawie handlu morsko-neutralnego, Anglia, jak to dowodzą parlamentowe rozprawy, zdaje się wywijać z pod artykułów traktatu paryskiego. Sir Napier zawołał w parlamencie, iż znajdzie się człowiek, który te artykuły obali.... Oddawałem i oddaję sprawiedliwość zagranicznéj polityce Cesarza, ale patrząc na to co się dzieje, trudno, abym się nie zapytał: co się stanie z projektami cesarskiemi? co się stanie z traktatem paryskim? Mimo Stanów Zjednoczonych, mimo Persyi, mimo Chin, mimo Indyi, mimo licznych i wielkich niebezpieczeństw, Anglia nie popuszcza ze swych uroszczeń, nie zmienia swéj polityki, nie skłania się do żadnego z projektów cesarskich. Poprzestaje na grzecznościach i usługach dynastycznych, bo ją to nic nie kosztuje. Anglia chce utrzymać wszędzie *statu quo*, zyskowne dla niéj i pokój. Czy sprawdzi się przewidzenie lorda Palmerstona, zdradzone r. 1851 przed hrabią Walewskim? Czy sprawdzi się pokongresowa przepowiednia tego lorda, że będziemy mieli długi pokój? Nie tracę otuchy i ufności w regularną politykę Francyi, nie jestem zdania, aby przeprowadzenie polityki francuskiéj wymagało broni rewolucyjnéj, ale nie mogę nie wyznać, że polityka angielska jest fatalną dla kontynentu. Francya, jak mówił Vauvenargues, stosuje moralność i ludzkość do polityki i nic nie robi, co jest w stanie zrobić; Anglia jak mówił Bacon, stosuje politykę do moralności i robi wszystko. Czekajmy skutków wyjazdu Cesarza do Anglii.

Baron Hübner wrócił z Pirenejów do Paryża. Przybył do Paryża hr. Nesselrode. Stanął u baronowéj Seebach, swéj córki. Książę Noër albo Nour, o którym pisałem, jest mi znany, lecz pod nazwiskiem księcia Szlezwicko-Holsztyńskiego. Mieszka on w stronie Marceau z żoną i synem. Wątpię, aby jego pretensye do tronu duńskiego miały jaką wagę i aby lord Palmerston miał je popierać.

Był w Paryżu przez kilka dni książę Syrakuzy, brat króla neapolitańskiego, ale z niczem wyjechał. Widział się tylko z hr. Walewskim. Nie przyszedł jeszcze czas na zgodę Francyi z Neapolem.

Hr. Walewski zebrał u siebie ambasadorów i wystawił im potrzebę położenia końca zamachom Mazziniego. Nie wiadomo co zrobi rząd angielski.

Zapewniają, że na prośbę Anglii, Francya pośle do Chin większą liczbę wojska niż zamierzała. Trudno byłoby w to uwierzyć, ale wszystko jest podobnem. Czy za to Anglia ze swéj polityki co ustąpi?

Rząd dał swym dziennikom rozkaz, nie mówienia o kanale suezkim. Nastąpiło to w skutek rozmowy hr. Persigny z lordem Clarendon. Lord ten oświadczył, że Anglia nie może zezwolić, aby kanał suezki był zrobiony pod wpływem francuskim.

Paryski korespondent *Timesa* pisał historye o przymierzu *Débatów* z republikanami; o przechodzeniu Thiersa do republikanizmu itd. Redakcya *Timesa* była zmuszoną, niedorzeczne podania swego korespondenta sprostować.

Osoba swieżo przybyła z Plombières zapewnia mnie, że Cesarz żyje całkiem prywatnie w tem mieście, i że często sam jeden się przechadza. Cesarzowa przechadzała się także sama po mieście i wchodziła do sklepów. Okoliczni włościanie okazują wielką cześć dla Cesarza.

Granier de Cassaignac przemawia za potrzebą wzięcia przez rząd asekuracyj rolniczych, których nie może się podjąć kredyt prywatny. Tego rodzaju asekuracye mają wzmocnić francuską demokracyę rolniczą.

Mówią, że pan Laity ma zostać prefektem departamentu Seine et Oise.

Zaczynają się przygotowania do uroczystości d. 15 sierpnia. Rząd przeznaczył na nią 250,000 fr. Główna iluminacya odbędzie się tego roku na wzgórzu Trokadero. Przedstawi ona plac jak go Cesarz ma zamiar urządzić z monumentalną kolumną w pośrodku. Publiczność będzie patrzyła na iluminacyę z placu marsowego.

Lamartine napisał w *Cours familier de la litterature* zapowiedziany przezemnie artykuł o Alfredzie de Musset. Wystawił zmarłego jako należącego do lekkiéj literatury........ Brat poety zaprotestował w *Revue des deux mondes* przeciw takiemu wyrokowi.

Robi *furore* w teatrze bramy ś. Marcina sztuka *les Chevaliers du brouillard*. Scena przedstawia łotrów londyńskich.

Débaty ogłaszają listy pana Lejcan, pisane z nad Dunaju. Autor porównywa tryb życia żon serbskich, tryb ściśle domowy, z trybem życia żon rumuńskich. Pan Lejcan powstaje na przesadzony tryb salonowego życia żon rumuńskich i przypisuje jemu zepsucie dzisiejszéj Rumunii.

Emil de Girardin sprzedaje swój hotel na polach elizejskich.

Zdaje się, że pan Juliusz Gondon wytoczy *Uniwerowi* proces o oszczerstwo. *Univers* twierdzi, że oddalił pana Gondon, kiedy on sam się usunął.

Mirès skarży się, że sądy nie dają mu dostatecznéj

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXVIII.

Próby — Żniwiarki — Opisy wystawy przemysłowéj — Goście litewscy — Wypadki — Urozmaicenia — Wydawnictwo — Zakończenie.

Po zamknięciu wystawy przemysłowéj w Warszawie, zabrano się do prób niektórych narzędzi rolniczych, a szczególniéj też pługów. Nic w tém dziwnego że w kraju, który głównie opiera się na rolnictwie, popęd do budowania narzędzi rolniczych okazał się tak wielkim od niezbyt dawnego czasu. Ale pokazuje się, że nie dosyć jest ograniczyć się na samych dobrych chęciach, potrzeba tu jeszcze przyłożyć szczerze rękę potrzeba, wytrwałości i pracy, aby odpowiedzieć zamierzonemu celowi. Przedstawione próby dały nam zupełnie inne wyobrażenie o tem cośmy widzieli na wystawie, a o tém co w praktyce. Niektóre pługi na miejscu za pogłębieniem ich w ziemi i ruszeniem trzaskały, a niektóre znów narzędzia zupełnie nieodpowiadały ani celowi, ani przeznaczeniu swemu, ani nawet nazwie jaką im nadano.

Piszemy o tém z całą otwartością, ale nie dla tego, abyśmy mieli zrażać tych wszystkich, którzy myśl budowania w kraju własnym narzędzi rolniczych, uprawiają z taką starannością, ale głównie dla tego, aby ich pobudzić do większéj oględności przy budowie tychże. Wszakże żaden z właścicieli ziemskich niezaprzeczy, że miliony obrócili i obracają na zakupy wszelkiego rodzaju narzędzi rolniczych, a gdzież jest niech pokażą najmniejszy ztąd owoc, najmniejszy rezultat.

Za pługami i innemi poszły żniwiarki, a najpierwszą z nich jaka się ukazała na polu w Mokotowie pod Warszawą, była żniwiarka wynalazku Manny Amerykanina, a przekształcona przez p. Lilpopa wspólnika pp. Evansa i Rau, właścicieli fabryki żelaznéj, oddawna już tu istniejącéj. Żniwiarka ta już w r. z. próbowana była wspólnie z żniwiarkami pp. Tymienieckiego i Rolbieckiego, przeważając już wtedy na swoją stronę zwycięztwo. Dziś zaś po roku najstaranniejszych obmyślań nad jéj ulepszeniem, od pomostu aż do nożów przekształconą została i znowu pod sąd ogółu oddana. Szczególniéj odznacza się w cięciu zboża, a zwłaszcza w podłuż zagonów. Chodzi również i w poprzek, ale z powodu nierównéj orki i napotykanych co chwila brózd wszelkiego kalibru, musi się zatykać i stawać.

Rzecz szczególna, że wielu jeszcze właścicieli rolnych nie chcą się zgodzić na przygotowanie gruntów do tego rodzaju machin, wiedząc, iż co chwila takowe mogą być wprowadzone w użycie. Jest to do przebaczenia na gruntach niskich i wilgotnych, ale na wysokich i suchych, rzecz ta jest nie do darowania. Są np. tacy, którzy utrzymują, iż w żaden sposób nie godzi się odstępować od dawnego zwyczaju orki, i koniecznie tak ją trzeba prowadzić jak dawniéj. Dla czegoby jednak upierali się przy tém zdaniu, nikt na to odpowiedzieć nie umie. Był tu niedawno jeden z obywateli warszawskich, który pomimo najkorzystniejszych, a robionych mu przez sąsiadów warunków, w żaden sposób niechciał się zgodzić na zaprowadzenie przed domem swoim chodnika. Pytany zaś o powody takiego uporu, zwykł odpowiadać: iż ojcowie nasi chodzili po bruku i dobrze im z tém było, dla czegóż my mamy dziś stąpać po chodnikach. Rozumie się, że przy takich zdaniach nie daleko zajechalibyśmy, ale jakiż tu wynaleść środek na przełamanie podobnych zasad?

Wracając tedy do żniwiarki Lilpopa, ta na gruntach równych niezawodnie już mogłaby i z korzyścią być użytą. Waży ona 10 centnarów, kosztuje mniéj więcéj tysiąc kilkaset złotych, i potrzebuje dwóch koni i dwóch ludzi, z tych ostatnich, jednego małego chłopca do poganiania, który siedzi na koźle machiny, a drugiego zręcznego i silnego chłopa stojącego na pomoście, dla zgarniania trójzębnemi widełkami zboża z odkładnicy na pole.

Co do żniwiarki Rolbieckiego, ta również ma być ulepszoną; ale Rolbiecki chciał nawet odstąpić od prób i zaniechać wszystkiego, a to z powodu szykany wymierzonéj przez jedną z tutejszych gazet przy opisie wystawy przemysłowéj, na któréj znajdowała się ta żniwiarka. Rolbiecki niechcąc współzawodniczyć zupełnie z fabrykami, i poświęciwszy się budowie téj machiny z zamiłowania ku rolnictwu, zamiast firmy fabryki któréj nieposiada, bo czasowo założona na Pradze pracownia jego, nie może być pod tę firmę podciągniętą, położył na niéj swój herb rodowy, a nieprzywięzując żadnéj wartości do powierzchownéj ozdoby machiny, ka-

sprawiedliwości przeciw p. de Mirecourt jego oszczercy. *Débaty* poparły skargę Mirèsa wykazując, że w Anglii oszczerstwo jest surowiéj karane niż we Francyi.

W liście moim zamieszczonym w *Czasie* z dnia 14 b. m. zrobiłem wielki *lapsus*. W. księżna Helena udała się do Strasburga, a nie w Pireneje.

Paryż 17 lipca.

B. Dzienniki wieczorne wczorajsze dawały jeszcze pocieszające wiadomości o zdrowiu Bérangera, właśnie gdy ten nieśmiertelny poeta dogorywał. O godzinie 5téj z wieczora Béranger życie doczesne zakończył.

Dziś rano dzienniki i poprzylepiane po ulicach afisze z prefektury policyi doniosły tę smutną Paryżowi wiadomość. Cesarz chciał ażeby lista cywilna poniosła koszta pogrzebu. Senator Pietri prefekt policyi w odezwie ogłoszonéj zawiadomił publiczność, iż rząd w skutek woli monarszéj chce oddać publiczną cześć zmarłemu narodowemu poecie, że jednak prefektura policyi zawiadomioną była, iż gotują się gwarliwe manifestacye, organizowane przez ludzi źle usposobionych, przeto władza przedsięweźmie środki, by podobnym nadużyciom przeszkodzić. Prefekt policyi opierał się także na ostatniéj woli nieboszczyka i zacytował całkowicie słowa jego następujące: „Co do mego pogrzebu, jeżeli „można uniknąć hałasu, to staraj się o to mój kochany Perrotin (wydawca dzieł i przyjaciel Bérangera). „Brzydzę się w interesie przyjaciół których zostawiam, „hałasem i tłumem, jako téż i mowami pogrzebowemi. „Jeżeli mój pogrzeb może się odbyć bez zbiegowiska „publiczności, będzie to spełnieniem życzeń moich."

Prefekt policyi dodał do tych słów, iż zgodnie z wykonawcą ostatniéj woli zmarłego, nie będą przyjęci do orszaku pogrzebowego, tylko deputacye urzędowne i osoby wyłącznem zaproszeniem opatrzone.

Chwila pogrzebu naznaczoną została na godzinę 12tą południową dziś w piątek. Już o 11téj wszystkie ulice dotykające do bulwaru du Temple zajęte zostały wojskiem. Rozwinięcie siły zbrojnéj było liczne, pięć pułków piechoty, batalion strzelców, batalion gwardyi paryskiéj i pułk kawaleryi. Ciało wystawione zostało w przedsionku domu, zajmowanego przez nieboszczyka. Kościół Ś. Elżbiety przybrany w ozdoby pogrzebowe, czekał na przybycie ciała. O 12téj minut 5 orszak wyruszył. Przed karawanem szły dwie karety, które zajmowali duchowni. Karawan ciągniony przez dwa konie, był całkowicie pokryty palmami i wieńcami, za ciałem postępowali dwaj członkowie obecni rodziny nieboszczyka; jeden jest pracownikiem w drukarni, drugi podszefem muzyki w jednym pułku artyleryi. Prefekt departamentu Sekwany, władze municypalne 7go okręgu, adjutant cesarski, członkowie akademii, w liczbie których spostrzegano pp. Villemain, hr. Alfreda de Vigny, St. Marc Girardin, Thiersa, Migneta, Cousin, Lébrun, itd. członków towarzystw literackich i artystycznych, kilku literatów itd.

Za nimi szli zaraz pp. *Perrotin i Vernet, ten ostatni* krewny nieboszczyka.

Za tym orszakiem szła kareta dworska, kareta prefekta departamentu Sekwany i siedm karet pogrzebowych.

Orszak zamykały i rozpoczynały wojska. U podwoi kościoła ciało przyjęte zostało przez księdza proboszcza Jousselin, przyjaciela nieboszczyka. Chóry z parafii Magdaleny z chórami kościoła Ś. Elżbiety, odprawiły modły kościelne, poczém orszak tym samym porządkiem udał się na cmentarz *Père Lachaise*. Na wszystkich ulicach któremi przeciągał, sklepy były zamknięte i lud tłumnie się gromadził dla oddania ostatniéj czci zmarłemu. Dziennik *Presse* wylicza obszerną listę znakomitych osób, które przyłączyły się do orszaku. Pomimo więc że władza słusznie bardzo przyspieszyła chwilę pogrzebu, cześć zmarłego na tém nie ucierpiała. Hołd dla gieniuszu, a jeszcze więcéj dla nieskazitelności i prawości charakteru, był zupełny. Tylko duch złego niemiał sposobności z niego korzystać. Na cmentarz dostało się tylko kilkaset osób. Mowy żadnéj nie było. Ciało złożono tymczasowo w grobie familii Manuela. Wojska o 4téj powróciły do koszar. O 5téj przejeżdżałem ulicami, w których najtłumniéj lud zebrany był; wszyscy się rozeszli spokojnie do domów, niosąc tylko w sercu smętne wspomnienie nieodżałowanego męża.

Béranger umarł w trzy dni po rocznicy wzięcia Bastylii, którą pamięta bo miał lat 10 gdy była wziętą i o któréj mawiał ze wzruszeniem, bo był to pierwszy akt, któren dziecinne jego serce ogniem miłości ojczyzny zapalił.

Od kilku dni bawi w stolicy Francyi książę Syrakuzy, brat króla neapolitańskiego. Stósunki obecne dwóch dworów, dają powód dziennikom zagranicznym do przypisywania téj wizycie powodów politycznych. Książę zachowuje ściśle incognito. Miał nawet podobno listem bardzo oględnym pisanym do Cesarza żądać pozwolenia przybycia.

Powiadają że miał konferencyę z hrabią Walewskim. Dwór neapolitański doznał od rządu francuskiego w ostatnich czasach wielkiéj przysługi. Gdyby nie wczesne zawiadomienie o mającym wybuchnąć spisku, król neapolitański nie takby łatwo takowy uśmierzył.

Może być, że król wywdzięczając się, uznał za stósowne zrobić koncesye, które i jemu by na dobre wyszły, bo położenie Neapolu względem dworów zachodnich jest wcale niekorzystne.

Dzisiejsza *Pressa* donosi według jednego dziennika, którego nie wymienia i któremu odpowiedzialność wiadomości zostawia, że Mazzini straciwszy w ostatnim wybuchu całe swoje mienie, wyrzeka się stanowczo życia politycznego i chce wyłącznie poświęcić się pisaniu pamiętników swoich.

Paryż 18 lipca.

M. We czwartek o godzinie piątéj zakończył życie Béranger. Wszystkie dzienniki jednomyślnie powtórzyły „umarł poeta narodowy". Rząd w nagrodę zasług oddanych idei bonapartystowskiéj zajął się jego pogrzebem, a prefekt policyi czuwał nad tem, aby takowy odbył się stósownie do życzeń zmarłego. Warty podwojono, patrole przechodziły po ulicach, kuryery i adjutanci, cwałowali prędzéj jak zwykle, w ogóle rząd przezorny użył właściwych środków ostrożności, aby spokojność nie została zakłóconą. Cóż więc dziwnego czyliż nie umarł poeta co śpiewał: „iż lud był jego nauką, i że są chwile w życiu narodów, w których najlepszą muzyką są odgłosy bębna bijącego do attaku".

Pomimo życzeń umarłego, pomimo wymownych przestróg pana Pietri wdzięczna publiczność paryska, chociaż przyszły jéj może na pamięć słowa jéj ulubionego poety: „Głupstwo przyjaciele! precz z szalonemi wydatkami, pozostawcie wielkim przepych żalów", pośpieszyła tłumnie na pogrzeb. Zwłoki zdawały się jéj przypominać zwrotkę następującą: „spieszcie wszyscy przechodniowie, spieszcie czytać epitaf jaki sobie zrobiłem. Opiewałem miłosne szaleństwo, wino, Francyą i jéj wielkie czyny", gdyż na ich widok poczęła krzyczeć niech żyje Béranger! — Tą razą przynajmniéj nie będzie można powiedzieć, iż umarł poeta i z nim radość skonała!

Béranger zawdzięcza popularność swą jak sam powiada, uczuciom patryotycznym, stałości opinii i bezinteresowności okazywanéj w ich obronie. Piosnki: „te szalone natchnienia młodości" łącząc do zwrotek politycznych i poważnych zwrotki wesołe i miłosne znalazły przystęp u ludu i w salonach. Béranger był najpopularniejszym z poetów francuskich, a w dziełach jego najjaśniéj okazują się wady i zalety narodu, który bawił i śmieszył. Ktokolwiek głębiéj chce wejrzeć w dzieje obyczajów francuskich, ktokolwiek chce lepiéj poznać delikatne nici łączące wiek 18ty z 19tym, ten musi obeznać się z jego poezyami. Inni zapewnie gruntowniéj poruszyli duszę, wszechstronniéj malowali uczucia, lecz nikt lepiéj od niego nie oddał usposobień narodowych i dążności czasu.

Moje piosnki są mną samym, mówi Bérangier i w istocie w nich zamykają się koleje jego życia i historya jego wyobrażeń. Urodził się w Paryżu pełnym złota i nędzy roku pańskiego 1780 u swego biednego i starego dziada, który był krawcem. W kolebce, która nie była usłana kwiatami nic niezapowiadało jego sławy orfeuszowskiéj. Był jeszcze bardzo młodym, kiedy słyszał te okrzyki: Pomścijmy się! do Bastylii! do broni, żywo do broni! Kupcy, obywatele, rzemieślnicy spieszcie wszyscy! Widział bledniejące matki, żony i córki. Słyszał armaty wtorujące uderzeniom bębna, widział lud zwycięzki! zdobytą Bastylię! i piękne słońce zdobiące swem blaskiem ten wielki dzień.

Wspomnienia chwil młodocianych odświeżają duszę i działają na podobieństwo wiatru wiosennego. Często Béranger przypominał sobie swych kuzynów i przyjaciół w Peronne. Tam dzięki ich staraniom podczas burzy biedna ptaszyna znalazła gniazdeczko. Tam nadzieja kołysała jego młodzieńcze marzenia, tam uczył się u nauczyciela, który był dumny z tego, iż nauczał tego czego sam nie umiał. Tam nauczył się rzemiosła Franklina i dla tego rościł sobie prawo do nazwiska mędrca. Podczas swego pobytu u ciotki w Péronne Béranger nie wiele korzystał z jéj nauk religijnych, lecz znalazłszy kilka tomów Woltera przejął się ich duchem i zasadami. Skeptycyzm patryarchy Fernejskiego zaciemnił młodzieńczy umysł i pojawił się w sposób bardzo oryginalny a przytem i dziwaczny. Podczas wielkiéj burzy ciotka poczciwa starym zwyczajem robiła znaki krzyża i kropiła wszystkie ściany wodą święconą. Młody Béranger wyśmiewał się z tego i robił uwagi nie zbyt chrześciańskie. W tem piorun nagle uderzył w okno i powalił niedoletniego bluźniercę. Z początku myślano że nie żyje a nim zaczął okazywać znaki życia, upłynęło więcéj czasu niż godzina. Skoro przyszedł do siebie i spostrzegł czułą ciotkę klęczącą przy krzesełku, na którym spoczywał, pierwsze zapytanie jakie zrobił było następujące: „A co! na cóż się przydała twoja woda święcona?"

Składając dzieła Jędrzeja Chéniego obudziła się w nim chęć do poezyi, i odtąd zaczął próbować swych sił i sposobić się do nowego powołania. Za przybyciem do Paryża nędza dawała mu swe twarde nauki. Mając lat dwadzieścia posiadał kochankę, szczerych przyjaciół i i miłość do piosnek. Śmiał się ze świata, z głupców i mędrców, bez przyszłości, lecz bogaty wiosną swego życia wesoło i swobodnie wchodził przez sześć pięter do mansardy, w któréj się jest szczęśliwym skoro się ma lat dwadzieścia. Tam miał łóżko bardzo nędzne i twarde i mały stoliczek. Tam przychodziła Lizetta żywa i piękna, z świeżym kapeluszem. Jéj rączka zawieszała na małem okienku swój szal zastępując nim firanki a jéj suknia zdobiła jego posłanie. Lizetto, moja Lizetto oszukiwałaś mnie zawsze; lecz niech żyje gryzetka! Piję na cześć naszych miłostek. Jeżeli czytelniku zapytasz się o cnotę Lizetty? poeta ci odpowie jest gryzetką a to stanowi szlachectwo w miłości. Jeślis ciekawy jego zasad religijnych natychmiast nóci ci piosnkę następującą: „Jest jeden tylko Bóg przed którym się uginam ubogi i spokojny i nic nie żądam od niego. Obserwując maszynę świata widzę w niéj wiele złego, lecz kocham tylko dobre. Lecz dla mojéj filozofii dosyć objawiają rozkoszy nieba rozumne. Z szklanką w ręku wesoło oddaję się Bogu uczciwych ludzi."

Béranger upojony zasadami Woltera i Roussa spopularyzował takowe i zrobił niejako własnością narodową. Śpiewał piosnki epikurejskie na cześć Bachusa i Wenery, pierwszy zapoteozował gryzetkę, śmiał się w sposób nawet cyniczny ze związków małżeńskich, naigrawał się z religii i duchowieństwa, przez to przyłożył się bardzo znacznie do zepsucia obyczajów i poniżenia moralnego.

W obec podobnych dążności i usposobień próżnemi musiały pozostać usiłowania rewolucyjne narodu francuskiego, wówczas kiedy powtarzał ze swym poetą, pijmy na cześć rzeczypospolitéj niech się jéj los umocni. Lecz ten lud tak spokojny już się obawia nieprzyjaciela. To Lizetta jest w nas, wzywa pod swe prawa roskoszy — ona chce panować, jest piękną i skończyła się wolność.

I w istocie skończyło się z wolnością, gdyż skończyło się z poszanowaniem familii i uczuć czystych i prawdziwych. Na ich miejsce wystąpił *demi-monde*, którego przyjście Béranger piosnkami swemi przysposobił!

Kraków 22 lipca. OO. Dominikanie przesłali nam następujące obwieszczenie z prośbą, aby je zamieścić w kolumnach dziennika, mając zarazem nadzieję, że i inne dzienniki zechcą takowe powtórzyć.

„Zbliża się wielka i pamiętna rocznica dla ojczyzny św. Jacka, którą w wierze świętéj utwierdzał i uświętobliwiał — dla starożytnego Krakowa, gdzie pierwszy kościół i klasztór ustawy ś. Dominika fundował — i dla Zakonu Kaznodziejskiego, prowincyi Polskiéj, którego był założycielem i rozkrzewicielem — zbliża się rocznica zaśnienia w Panu ś. Jacka i sześćset lat dobiega, jak Mu biskup krakowski Prandota pobłogosławił na wieczne pokoje, i odkąd grób świętego wyznawcy łaskami słynie w narodzie!..

Rocznica ta będzie święconą uroczyście we wszystkich klasztorach braci i sióstr kaznodziejskiego zakonu prowincyi ś. Jacka, ale szczególniéj w Krakowie, gdyż ś. Stolica Apostolska przywiązała do niéj szafunek wyłącznych łask dla tych, coby w czasie uroczystości i oktawy, pobożnie z nich korzystać chcieli, lub w jakikolwiek sposób miłościwie w pomoc przybyli kościołowi i klasztorowi, zniszczonemu przez pożar 1850 r., a tém samém, potrzebującemu odbudowania.

Dwa tedy akta najmiłościwszéj opieki Głowy Kościoła, zasiadającego na Stolicy Apostolskiéj Piusa IX podajemy niniejszém do wiadomości wszystkich wiernych: 1) Breve Apostolskie, odnoszące się do uroczystego obchodu sześćsetletniéj rocznicy śmierci św. Jacka udzielone dla zakonu Kaznodziejskiego i 2) własnoręczną odpowiedź Ojca ś. na prośbę podaną przez P. J. X. Jenerała Kaznodziejskiego zakonu, odnoszącą się do odbudowania kościoła i klasztoru XX. Dominikanów krakowskich.

„Pius P. P. IX.

„Wszystkim w Chrystusie wiernym a niniejszy list czytającym pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

„Doniesiono Nam, że w kościołach braci i sióstr zakonu Kaznodziejskiego prowincyi ś. Jacka Polskiéj i Galicyjskiéj uroczysta rocznica na cześć ś. Jacka z pozwoleniem właściwych biskupów obchodzoną będzie w dniu 16 sierpnia *) r. b. przeto powodowani świętobliwą miłością, pragnąc niebieskiémi kościoła bogactwy pomnożyć pobożność wiernych i zbawieniu ich duszy dopomódz — wszystkim i każdemu z osobna obojéj płci w Chrystusie wiernym prawdziwie pokutującym spowiadającym się i do świętéj Komunii przystępującym, którzyby, którykolwiek z kościołów wymienionych w dniu rzeczonym miesiąca sierpnia r. b. lub w innym dniu z siedmiu po sobie bez przerwy idących, pobożnie nawiedzili, i tam za zgodę panów chrześciańskich, za wykorzenienie różnowierstwa i za podwyższenie Matki św. Kościoła gorąco do Boga zanosili modły; *Odpust zupełny* który raz tylko może być otrzymany w ciągu oktawy, w dzień według upodobania obrany, dla oczyszczenia się z wszystkich grzechów swoich, miłościwie w Panu udzielamy.

„Tym zaś, którzyby, w którykolwiek dzień téj oktawy jeden z kościołów wyżéj wzmiankowanych sercem przynajmniéj skruszoném nawiedzając, modły swe zasyłali, dwieście dni z pokuty na nich nałożonéj albo jakimkolwiek bądź sposobem przypadać im mogącéj, według ustaw w kościele używanych zwalniamy.

„Niniejszy list na ten jeden raz tylko jest ważny. Chcemy tedy, aby tego listu czy tłumaczeniom czy odpisom czy też przedrukom, ręką jakiego Notaryusza publicznego potwierdzonym i pieczęcią osoby godnością kościelną przyodzianéj opatrzonym taż sama przydawana była wiara, jakąby przydawano samemu niniejszemu, gdyby był wystawiony lub okazany.

„Dan w Rzymie u ś. Piotra pod pierścieniem Rybitwy, dnia 24 marca 1857 r. a Papieztwa Naszego 16 r.

(L. S.) Za P. Kardynała Macchi

Jo. B. Brancaleoni Casteleni."

Powyższe Breve Stolicy Apostolskiéj, mając sobie JW. Prałat Katedralny X. Gładyszewicz, Administrator Dyecezyi Krakowskiéj w oryginale udzielone, takowego wiarogodność i tożsamość drugostronnie poświadczył, jak następuje:

„Mateusz Gładyszewicz O. P. D. Prałat Kustosz kościoła Katedralnego osieroconéj Stolicy Biskupiéj Wikary Kapitularny, Administrator jeneralny Biskupstwa i Dyecezyi Krakowskiéj.

„Wszem wobec i każdemu z osobna kogo to dotyczy lub jakim sposobem dotyczyć może, wiadomo czynimy i zaświadczamy, żeśmy widzieli i czytali powyższe pismo Apostolskie, i takowe znalazłszy całém i nienaruszoném, przyjęliśmy je według brzmienia, mocy i treści — w Dyecezyi Krakowskiéj, na wiarę czego itd.

W Krakowie dnia 19 maja 1857.

(L. S.) *Mateusz Gładyszewicz.*"

Jego Świątobliwość Papież Pius IX najtroskliwszy Ojciec o trwałość i nienaruszoność kościoła każdego w świecie katolickim, gdy miał sobie przedłożony za pośrednictwem N. X. Jenerała zakonu Kaznodziejskiego Winc. Aleks. Jandel, smutny obraz zniszczenia kościoła i klasztoru dominikańskiego w Krakowie pożarem 1850 roku zrządzonego, wyrażony w najpokorniejszém, przez JX. Innocentego Szeligę, prowincyała rzeczonego zakonu do Stolicy Jego Świątobliwości uczynionem podaniu, a tuż niżéj się zamieszczającém, z dobrotliwości swéj pospieszył przesłać w odpowiedzi najmiłościwsze swe pismo ku pociesze naszéj w brzmieniu, które się tutaj załącza wraz z potwierdzeniem jego wiarogodności

*) Księża Dominikanie krakowscy uroczystość ś. Jacka, na mocy odwiecznych Bull papiezkich, obchodzą w niedzielę, następującą po oktawie Wniebowzięcia N. P. Maryi, — z powodu że tamże kościół pod tym tytułem, solennie tę uroczystość z Oktawą odprawia. — Odpust rozumie się udzielony na ś. Jacek — do Jego uroczystości, a nie do dni przywiązany.

zał ją pomalować płowo czy żółto, jedném słowem farbą jaką znalazł pod ręką. Te dwie zatém arcy ważne okoliczności, dały powód sprawozdawcy pewnéj gazety do wyśmiania w jéj dużych kolumnach, naprzód herbu Rolbieckiego, a następnie koloru maszyny. Tym więc sposobem, przemysłowo uczone sprawozdanie rozbiło stanowczo dwa najważniejsze zadania żniwiarek, to jest pierwsze: kto ją robi, a powtóre, jakim kolorem pociągniętą bywa!...

Z tego małego a przywiedzionego tu faktu łatwo wam wnioskować, w jaki sposób opracowane są sprawozdania i opisy o tutejszej wystawie? Ogólna tu opinia oddaje powszechne pochwały sprawozdaniom zamieszczonym w *Czasie*, które wam zdawał bawiący tu czas niejaki współpracownik wasz p. Szukiewicz, przybyły głównie do Warszawy w tym celu. Pogląd jego na przemysł, a do tego jako człowieka mniéj obznajmionego z tutejszem rękodzielnictwem, bo niezamieszkującego tu w kraju, zadziwił wszystkich, a opisy jego z przyjemnością bywały czytane. Piszemy wam o tem jako o niezaprzeczonym fakcie, odkładając na bok wszelką dziennikarską stronność.

Ale dość już o wystawach i narzędziach rolniczych; przejdźmy do innego przedmiotu, zaczynając od naszych gości litewskich i ukraińskich jak Syrokomla, Odyniec, Moniuszko i Groza. Z tych Groza i Syrokomla już wyjechali; jeden za granicę, a drugi do Wilna. Pozostał jeszcze Odyniec, który wszędzie jest przyjmowany z najżywszem współczuciem i Moniuszko tyle ulubiony jako muzyk. Najpiękniejszym objawem współczucia, było przyjęcie przez Warszawian Syrokomli, kiedy znajdował się w teatrze, na swojéj komedyi p. n. „Chatka w lesie." Publiczność zaczęła wołać autora, pragnąc go poznać, a gdy Syrokomla powstał i ukłonem za to serdeczne podziękował przyjęcie, grzmot oklasków zahuczał do koła, złożony w hołdzie wieszczowi. Na drugi dzień przedstawiono znów „Chatkę w lesie" w teatrze i znowu to serdeczne ponowiono przyjęcie. Z niemniejszem współczuciem przyjmowano tychże gości i po domach prywatnych, jak powieściopisarza Korzeniowskiego, albo pp. Łuszczewskich rodziców Deotymy. W tym ostatnim szczególniéj kilkokrotnie się to ponowiło, o czem nawet już wam donieśliśmy w poprzednim numerze. Piękne to i szlachetne zaprawdę braterstwo, bo i cóż milszego nad ową gościnność umiejącą łączyć w sobie dzisiejsze formy towarzyskie z otwartością i życzliwością staropolską.

Choć więc niektórzy utrzymują, że głucho i pusto w Warszawie, widzicie jednak, że na życiu umysłowem niebrak, a gdzie ono istnieje, tam i największe pustkowie ożyje. Nie brak tu także i na wypadkach i na urozmaiceniach szczególniejszego rodzaju. Do pierwszych z nich należy zamiar zastrzelenia się barona Jana Puszeta, liczącego 52 lat wieku. Zapewnie ta wiadomość doszła już was z gazet tutejszych, bo ją ogłosiła nazajutrz po wypadku, *Gazeta Policyjna*, a inne pisma powtórzyły. P. Puszet chciał się zastrzelić; wysłał więc służącego z domu, a sam wziąwszy małą krucicę, nabił ją loftką przyłożył do skroni i strzelił. Loftka wzięła fałszywy kierunek i zadała mu zamiast śmierci, ranę; udzielono mu pomoc lekarską i po upływie 24 godzin, żył jeszcze. Co dalej będzie niewiemy. Niechcemy wchodzić w powody tego zamiaru, ani w życie prywatne, ale ponieważ rzecz ta urzędownie przez *Gazetę Policyjną* ogłoszoną została i stała się publiczną i my niemamy powodu wypuszczać nazwiska.

Smutno jednakże patrzeć na podobne wypadki, smutniej na ich następstwa, dla tego zapuśćmy na to zasłonę przechodząc do innych materyj, czyli jak powiedzieliśmy wyżéj do urozmaiceń. Do takich należy zapowiedziany na niedzielę balon, którym aż dwóch aeronautów przybyłych do Warszawy, zamierzyli się puścić z ogrodu Saskiego. Czy jednakże zamiar ten przyjdzie do skutku, rozstrzygnie to pogoda, a my po wysadzeniu ich w powietrze, doniesiemy wam o skutkach.—

Oprócz tego losowano jeszcze wciągu tygodnia loteryę trylantową, dotąd wszakże niewiadomo o rezultacie, bo dopiero 21go nastąpi ostateczne ciągnienie.—

Co do wydawnictw, z tych przybyła nam powieść w przekładzie dowolnym na polski z angielskiego przez Dmochowskiego i broszura o instytucyi kredytu przemysłowego przez Ludwika Tegoborskiego, którą przełożył na język polski p. Garbiński Władysław, jeden z współpracowników Redakcyi „Roczników Gospodarskich."

I oto cały tygodniowy przegląd, może czczy lub suchy, ale niech za to odpowiada lipiec, nie zaś sprawozdawcy! ⊙

przez JW. X. Prałata katedralnego, Administratora Dyecezyi Krakowskiéj, Mateusza Gładyszewicza.

„Ojcze święty!

„Prowincyał prowincyi Polskiéj ś. Jacka zakonu Kaznodziejskiego do stóp się Waszéj Świątobliwości ścieląc, najpokorniej uprasza — gdy wielu pobożnie wiernych gorąco pragnie odnowienia a raczéj odbudowania wspaniałego kościoła i klasztoru przerzeczonego Zgromadzenia w Krakowie nie dawno w całości prawie pożarem zniszczonego — aby kwoli wzbudzaniu w nich dobréj woli i tém większéj gorliwości a zarazem kwoli wynagrodzeniu ich duchowemu; Wasza Świątobliwość dla wszystkich w Chrystusie wiernych — którzy prze święte to dzieło czy to pobożnemi ofiary, czy własną pracą czy wreszcie jakimkolwiek miłościwym sposobem, wspierać będą, odpust każdorazowy udzielić raczył.

„Co ażeby Bóg itd.“

Do powyższéj prośby Ojciec Sw. na udzieloném posłuchaniu Jenerałowi tego samego zakonu, jak najmiłościwiej przychylenie swe oświadczył i własnoręczném pismem takowe wyraził, jak następuje:

„Dnia 10 marca 1857.

„Udzielamy siedmioletniego odpustu wszystkim w Chrystusie wiernym jako wyżéj, odprawiającym pobożne modły, według zdania roztropnego spowiednika, a to za nawrócenie grzeszników i podwyższenie ś. Kościoła.

(L. S.) *Pius IX Papież.*“

Powyższe upraszania Przewielebnego Prowincyała zakonu i przychylenie się na nie w odpowiedzi własnoręczném pismem Jego Świątobliwości Ojca św. najmiłościwiéj nam łaskę niebios udzielającego, JW. Prałat Katedralny, Administrator Dyecezyi Krakowskiéj miał sobie przedłożone i ich wierzytelność poświadczył w wyrażeniu, jak następuje:

Konsystorz Biskupi Dyecezyi Krakowskiéj.

„Jako Indult na pierwszéj stronnicy świętą ręką najświętobliwszego naszego Ojca Piusa IX Najwyższego Kapłana jest pisany i podpisany a tém samem jest prawomocny i wszelakiéj wiary godny, niniejszém poświadczamy.

W Krakowie dnia 24 marca 1857.

(L. S.) *Mateusz Gładyszewicz*

O. P. D. Prałat Kustosz Katedr. Adm. J. D. Kr.“

Podając do wiadomości wszystkich wiernych te miłościwe akta S. Stolicy Apostolskiéj, wierzytelnie zatwierdzone, czynimy to w tym zamiarze, aby wcześnie wiadomo było i w prowincyi św. Jacka i w sąsiednich dyecezyach, jaka się uroczystość zbliża dla wiernych, szafunkiem łask nowych namaszczona, aby ci wszyscy, co z dobrodziejstw odpustu korzystać zechcą, przygotowali się wcześnie do godnego przyjęcia tych łask, których skarbnicę otworzyła św. Stolica Apostolska przy grobie św. Wyznawcy i wielkiego Patrona téj ziemi!

Podając do wiadomości wszystkich wiernych te akta, wierzymy, że jest nam podana wielka sposobność odbudowania wnętrza naszego w Chrystusie i że za tém odbudowaniem i przyczyną św. Jacka, odbudują się także mury pierwszego kościoła, przy którym żył nasz św. Wyznawca w Krakowie, założyciel kaznodziejskiego zakonu w ojczyźnie, pierwszy promotor Różańca świętego i gorliwy Apostoł słowiański.

C. k. Dyrekcya finansów krajowych lwowskiego okręgu administracyjnego nadała opróżnioną przy podległych urzędach podatkowych posadę kontrolora I klasy kontrolorowi II klasy prowizorycznie Aleksandrowi Krynickiemu.

C. k. minister spraw duchownych i oświecenia, udzielił przy nowo urządzonem niższem gimnazyum we Lwowie cztery posady nauczycielskie Marcinowi Baranowskiemu i Stanisławowi Olszewskiemu, nauczycielom gimnazyum w Rzeszowie, tudzież Franciszkowi Fukowi nauczycielowi gimnazyum w Tarnowie i nauczycielowi gimnazyalnemu Tomaszowi Staneckiemu użytemu dotąd w klasach dodatkowych drugiego gimnazyum we Lwowie.

Wiedeń 21 lipca. J. C. K. Ap. Mość raczył J. K. W. księciu Cambridge nadać wielki krzyż orderu ś. Szczepana i oznaki onego kazać wręczyć przez JCW. arcyks. Ferdynanda Maksymiliana podczas ostatniego jego pobytu w Londynie.

JCW. arcyksiąże Ferdynand Maksymilian odjechał wczoraj koleją północną do Bruksselli i spodziewany jest w Wiedniu z powrotem wraz z swoją małżonką księżniczką Karoliną Belgijską w przyszłym miesiącu.

— W miesiącu wrześniu odbyć się ma w Wiedniu trzeci zjazd statystyczny europejski, na którym przyjdą następną koleją przedmioty:

1. Sprawozdania reprezentantów różnych rządów z prac biór statystycznych od czasu zamknięcia drugiego zjazdu, wraz z uwagami nad wykonaniem uchwał pomienionego zjazdu.

2. Statystyka śmiertelności z szczególnym względem na klasyfikacyę tych chorób, które poczytane były na pomienionym zjeździe za przyczyny śmiertelności.

3. Przyspieszenie sporządzenia: a) szczegółowych o ile można spisów wszystkich czynności uznanych wedle praw każdego kraju za karygodne, z dołożeniem definicyi prawnej i kary; b) obrazu urządzenia i kompetencyj różnych sądów i dróg postępowania karnego.

4. Projekt statystyki sądownictwa ciwilnego z uwzględnieniem życzeń objawionych na zeszłym zjeździe.

5. Projekt statystyki finansowéj tak pod względem budżetu rządowego jak i odrębnych budżetów prowincyonalnych i miejskich.

— Donoszą z Medyolanu, że N. Pan przeznaczył 180,000 lirów na umeblowanie pałacu cesarskiego w Monza. Znaczny również fundusz przeznaczonym został na urządzenie napowrót wodotrysków w ogrodzie tego pałacu, zaniedbanych od r. 1848. Pałac ten przeznaczonym jest dla JCW. Namiestnika krajów włoskich.

— Zaprowadzenie nowéj taryfy celnéj rosyjskiej z d. 9 czerwca r. b. a raczéj zmiany znaczne poczynione w taryfie 1850 roku, bardzo niemiłe znalazło przyjęcie u przemysłowców i kupców austryackich. Wprawdzie znaczne zniżenie pozycyj taryfowych wpłynie oczywiście na pomnożenie dowozu towarów i płodów zagranicznych do Rosyi, lecz skorzysta na tem przedewszystkiem handel krajów morskich, albowiem wielka zachodzi w wielu artykułach różnica ceł lądowych od morskich, i towar suchą granicą, to jest powiększej części z Austryi a poczęści i z Prus prowadzony wypadnie drożej niż dostawiany przez Petersburg lub porty morza Czarnego. Największą dla krajów austryackich klęską z téj taryfy wypływającą jest wysoka z tego względu opłata od win austryackich i węgierskich, z których te ostatnie znajdowały w Królestwie Polskiem i Rosyi największy odbyt. Taryfa nowa znosi wszystkie dawniejsze oddzielne traktaty i umowy celne i stawia na równi handel wszystkich krajów zagranicznych. Rzecz ta w zasadzie słuszna dwojako szkodzi handlowi austryackiemu. Wina prowadzone z Austryi niepodlegały ogólnej opłacie 48 rubli od okseftu wyznaczonej taryfą z r 1850, lecz płaciły tylko 15 rubli, gdyż Austrya osobną umową zawarowane miała to pierwszeństwo. Dawniéj opłata ta 5 razy jeszcze była niższą lecz szła jedynie na korzyść wolnego miasta Krakowa, od win z Krakowa wychodzących, i dla tego Kraków głównym był składem win węgierskich dla Królestwa Polskiego i Rosyi. Pierwszeństwo to dla Krakowa ustało wprawdzie, lecz opłata na całéj długości granicznéj między Austryą a Rosyą i Królestwem Polskiem pozostała 15 rubli. Taryfa obecna znosi pierwszeństwo dla win z Austryi wychodzących, a lubo zniża cło od win w ogólności o 3cią część blisko, wszelako przez zrównanie ceł wszystkich krajów podwyższa cło austryackie przeszło w dwójnasób. Opłata ta wynosi od puda (40 funt.) brutto 2 r. 10 k. (co wypada na centnar celny 9 złr. 52 kr., gdy dawniéj wypadało tylko $4\frac{1}{2}$ złr.). Przy transporcie morzem cło niżéj liczone jest o 8%, zatem wypada od puda brutto 1 r. $93\frac{1}{5}$ kop., ale korzyść ta idzie tylko na rzecz win francuskich, włoskich, greckich i hiszpańskich, które i tak zwykle morzem tylko prowadzone bywały. Podobnież znaczne zniżenie cła od wina w butelkach sprowadzanego idzie tylko na korzyść win nieaustryackich. Gazety wiedeńskie wyliczają i inne przedmioty, których zmiana ceł wpłynie na niekorzyść handlu i przemysłu austryackiego, a mianowicie podwyższenie ceł od fortepianów, pozostawienie dawnéj opłaty od kós i sierpów. Natomiast nie wróżą one sobie wiele ze zniżenia cen na wyrobach wełnianych, jedwabnych i płóciennych jak gdyby przekonane były, że sukna morawskie i czeskie nie zdołają wytrzymać współzawodnictwa na targach rosyjskich z suknami belgijskiemi i francuskiemi, jedwabie medyolańskie z lyońskiemi lub nawet berlińskiemi, a płótna szląskie i morawskie z szląsko-pruskiemi, nadreńskiemi i szwajcarskiemi.

Królestwo Polskie.

Jedną z najważniejszych nominacyj, po któréj wiele dobrego spodziewają się pod względem rozwinięcia się przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem, jest nominacya w miejsce dotychczasowego dyrektora Szenszyna, dyrektorem wydziału górnictwa Królestwa Polskiego, jenerała majora Jossy I, członka Rady i Komitetu naukowego w korpusie inżynierów górniczych. Jenerał Jossa uważanym jest za zdolnego w téj gałęzi przemysłowéj i za dobrego administratora.

Włochy.

Le Nord donosi z Neapolu pod d. 12 b. m. następujące jeszcze szczegóły o spiskach i parowcu „Cagliari“:

„Najście posiadłości neapolitańskich zostawało w związku z przytłumionemi powstaniami w Genui i Liwornie, które i Francyę przez zamordowanie cesarza Napoleona krwią splamić miały. Z autentycznego dowiaduję się źródła, że jednym z tych skrytobójców jest niejaki Lipari z Rzymu, którego Papież niedawno ułaskawił, a jak mię zapewniano, na wstawienie się hr. Raynevala (posła francuskiego). Nędznik ten, zaledwie ułaskawiony, nie miał nic pilniejszego, jak pośpieszyć do Londynu, gdzie ogłosił broszurę powstającą na więzienie Pagliono gdzie był trzymany. Wdzięczność swoją ku Francyi tem on zaraz dowiódł, że rękę swą przedajną tym ofiarował, którzy w osobie cesarza Napoleona widzieli przeszkodę zbrodniczych zamiarów swoich. Wielka izba karna w Salerno rozpoczęła śledztwo; wyrok zapadnie śpiesznie a trafnie, lecz los jaki czeka tych korsarzy nie jest wątpliwy. Trudna wszelako sprawa toczy się o parowiec „Cagliari“, albowiem od skutku śledztwa zależeć będzie, czy statek ten podpadnie konfiskacie lub też zwróconym zostanie towarzystwu genueńskiemu, którego jest własnością. Jakkolwiek kapitan przytacza na swoje usprawiedliwienie, iż musiał uledz przemocy, wszelako wszystko każe się domniemywać, że uznany on zostanie winnym; albowiem majtkowie, maszyniści i kilku podróżnych niekorzystne dało o nim zdanie. Pisacone jest między poległymi; znaleziono podobno bardzo ważne przy nim papiery. Z innych znani są tylko hr. Negrone z Rzymu i neapolitański baron Niccotera. W liczbie podróżnych znajdujący się na parowcu, jest między innymi hiszpański Dr. Maschero, lekarz beja tunetańskiego i pruski poddany Schneider, który jako siodlarz przenosił się do Tunis. Podróżni trzymani są pod zamknięciem, dopóki dalsze śledztwo niewykaże ich niewinności“.

Courrier de Paris donosi z Nizzy o tem samem następnie:

„Konsul neapolitański w Genui otrzymał depesze donoszące o śmierci pułkownika Pisacone i przytłumieniu rokoszu w neapolitańskiem. Udowodnionem jest teraz, że rząd neapol., aby zachęcić lud do walki z powstańcami, kazał puścić pogłoskę, że 800 więźniów z galer uciekło z Nisidy mordując i rabując. Ale to nic niepomogło, aż dopiero zaczęto płacić chłopom po 4 do 6 karlinów, aby się łączyli ze strażami municypalnemi przeciw powstańcom. Papiery pułkownika Pisacone czytane były przez króla Ferdynanda w obecności posłów pruskiego i hiszpańskiego. Chciano bowiem mieć świadków na przypadek, jeżliby te papiery kompromitowały Anglię i Piemont. Ale nie było w nich nic takiego, coby się tych państw tyczyło. Komisya oddzielna mająca zasądzić, czy „Cagliari“ będzie lub nie skonfiskowany, oświadczyła się za konfiskatą. Sądzą, że hrabia Cavour energicznie przeciw temu zaprotestuje“.

Hiszpania.

Korespondencya z Madrytu z dnia 12go b. m. zamieszczona w *le Nord* donosi, że aresztowania trwają ciągle i to na jak największą skalę i że w Madrycie uwięzionych już jest 1549 osób, do czego przybyło w dniu 12 wieczorem 20 nowych aresztowań. „Gubernator Morfori, dodaje korespondent, nie ręczy za spokojność dopóki nie będzie zamkniętych w Madrycie 5000, a wreszcie kraju 50,000 osób“. Pewien deputowany posiadający wpływy i przyjaciel obecnego gabinetu, wstawiał się do gubernatora za wypuszczeniem jednego z więźniów osadzonych w Saladero, gubernator odpowiedział mu na to: „Wymagaj pan co chcesz od rządu, jestem pewny, że pospieszy spełnić żądanie twoje, lecz wątpię, aby ci dogodził co do tego punktu, ma on bowiem przekonanie, które ja z nim podzielam; że dopóki nieuda się z Madrytu 4 do 5 tysięcy osób oddalić, nikt za spokój odpowiadać nie może.“ W senacie uczynił p. Tejada wniosek, aby skasowano wszelkie szkoły prywatne i aby wychowanie publiczne oddano w ręce zakonów. Według depeszy telegraficznéj z 15 b. m. z Madrytu, senat przyjął nowe prawo edukacyjne.

Indye.

Doniesienia z Agry podają bliższe szczegóły o krwawych scenach zaszłych w Delhach dnia 11go maja po nadciągnieniu tamże burzycieli z Mirutu, którzy z początku w małéj znajdując się liczbie naprzód uderzyli na bramę kalkucką i wszystkich spotkanych po drodze Europejczyków wpień wycięli. Dowodzący brygadyer powziąwszy o tém wiadomość wysłał 54 pułk piechoty krajowéj z 2ma działami; lecz piechota przeszła zaraz do powstańców opuściwszy swych oficerów, których idąca z Mirutu jazda do tego stopnia wysiekła i wystrzelała, iż ani jeden oficer z 54 pułku niepozostał. Tymczasem zebrała się i ludność miejska, pozapalała domy oficerskie, a w ciągu dnia ściągnęli mieszkańcy z sąsiednich wsi do miasta na rabunek. Całe miasto było w poruszeniu. Mieszkania Europejczyków zostały przetrząśnięte a żołnierze powtórnie oświadczyli, że nie złota lecz życia ich pragną. Europejczycy usiłowali schronić się pod flagi wież i tam się zebrali pod dwództwem brygadyera w celu obrony. O godz. 4éj magazyn prochu wyleciał w powietrze zapalony przez porucznika Willoughby, który sam szczęśliwie ocalał, zrządziwszy tym szalenie odważnym czynem swym śmierć 1500 powstańców. Wypadek ten dał kompanii 38 pułku sygnał do powstania, a Europejczycy ukryci w wieżach musieli schronienie swe opuścić. Małéj ich części udało się z niesłychanemi trudnościami przedrzeć się do Kurnaul i Mirutu, 48 osób zaś szukało przytułku w pałacu nowo mianowanego króla delhickiego, lecz wydane na pastę żołnierzom 3go pułku jazdy, zostały pojedynczo rozstrzelane. Król objeżdżał dnia następnego miasto zachęcając mieszkańców, aby pootwierali sklepy, lecz wezwanie jego mało znalazło posłusznych, a znakomitsi mieszkańcy miasta, których na naradę do siebie chciał zgromadzić, tłumaczyli się chorobą. Król zostaje w rękach butowniczego wojska, które strzeże bram Delhów, i którego oficerów awansować musiał na jenerałów i feldmarszałków.

Morning Advertiser następnie donosi o nowym rokoszu wybuchłym w Indyach:

Według niewątpliwego źródła donieść możemy, że nowe zaburzenie, oprócz na nieszczęście zbyt sprawdzonych dotąd wypadków, pojawiło się w Indyach, o którém żaden jeszcze dziennik niepisał. Odebrane listy prywatne z Simli datowane w ostatniéj chwili przed odejściem poczty indyjskiéj podają wiadomość, że w skutku nierozsądnego postąpienia władzy wybuchło powstanie pomiędzy wiernym dotąd rządowi angielskiemu pułkiem krajowców. Pułk ten odebrał rozkaz meszerowania na Delhi dla poskromienia buntowników. Okazał on całą gotowość do tego kroku, lecz zarazem objawił życzenie, aby niektórzy żołnierze pozostali w domu dla zasłonienia kobiet i dzieci od grożących im krzywd. Oficerowie angielscy sprzeciwili się temu, a skutkiem tego było zrewoltowanie się pułku. Żołnierze uderzyli na oficerów, rzucili się na nich z kolbami i zabrali znaczną sumę z kas rządowych. Pułk ten dawał dotąd wzór z siebie przywiązania do korony angielskiéj i władze zasługują na największą naganę, iż nie weszły w słuszne jego zre- chsztą żądanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Z *Gazety W. Ks. Poznańsk.* dowiadujemy się, że grono aktorów polskich z Krakowa pod przewodem p. Pfeiffra, miało dać wczoraj ostatnie przedstawienie. Gazeta pomieniona wielce była zawsze w sądzie o teatrze tym pobłażającą, i do tego się teraz przyznaje, ubolewając, że karmiono publiczność przestarzałemi melodramatami, a w końcu „Gałganiarką warszawską“. Już to więcéj zachwycały tameczną publiczność krakowskie tańce w krakowskich ubiorach niż śpiewki wzmiankowanéj sztuki. Aktorowie krakowscy jadą podobno na resztę lata do Kalisza. Inne po części w Krakowie zebrane grono aktorów pod zarządem p. Gubarzewskiego trzyma się ciągle w Tarnowie, zdaje się więc że mu tam idzie niezgorzéj, kiedy na miejscu od tak dawna zostaje.

— W Paryżu sprzedają tysiące medalionów z popiersiem Bérangera po 3 sous. Na jednéj stronie jest wyobrażenie zmarłego poety z napisem: „Pierre Jean Béranger“; na drugiéj słowa: „Je n'ai flatté que l'infortune“, a w środku lira i wawrzyn, tudzież data urodzenia i śmierci: 19 sierpnia 1780 — 16 lipca 1857.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** z d. 22go lipca. — Augsburg $104\frac{1}{2}$. — Hamburg $76\frac{3}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. $9\frac{1}{2}$. — Paryż $121\frac{1}{8}$. — Agio od złota $7\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{9}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{1}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $143\frac{3}{4}$. — Losy z r. 1854 4-proc. 110. — Akcye Bankowe 1003. — Akcye kolei żelaz. północnéj $1906\frac{1}{4}$. Akcye kredytu ruchomego $241\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z d. 22go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 416, płacą 414. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{4}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{3}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 97, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $80\frac{3}{4}$, pł. $80\frac{1}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 85, płacą $84\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 11 lipca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 16. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 15. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 7. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 15.

Kurs wiedeński z 21go lipca. — Metaliki $83\frac{11}{16}$. — Nowa pożyczka $65\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1004. — Akcye kolei żelaznéj północ. 192. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{2}{3}$. — Oblig. uwoln. grunt. $80\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 18go lipca. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. $17\frac{1}{2}$; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 85 kop. 80, wartość kuponu r. 1 k. $18\frac{3}{5}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 56, wartość kuponu kop. $4\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z 21go lipca. — Banknoty austryac. $98\frac{1}{8}$ ż. — Bankn. polsk. $95\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawne 92 żąd.; nowe 92 żąd. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 92 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{2}{3}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 lipca. Z Madrytu donoszą z dnia wczorajszego: J. Św. Papież sankcyonował dawniejszą sprzedaż dóbr duchownych. — Z Kabylii donoszą pod d. 15 bm., że wyprawa skończona, a dywizye jenerałów Renaulta i Jussufa są już w drodze z powrotem do swoich siedzib.

Przyjazd Cesarza Aleksandra do Berlina ma znów się spóźnić do 25go lub 26go.

Jeden z dzienników brukselskich utrzymuje ponownie, że mocarstwa europejskie wystósowały do gabinetu angielskiego notę, tyczącą się pobytu rewolucyonistów w tym kraju, lecz że podały ją każde z osobna, nie zbiorowo. Skutkiem tego lord Palmerston miał upomnieć Mazziniego, aby szanował gościnność i zachował się spokojnie, co mu tenże miał przyrzec. *Pays* również pisze o téj przestrodze danéj Mazziniemu przez ministra.

Depesza z Neapolu z dnia 16 bm. podaje, że król na wsparcie mieszkańców wyspy Ponza, poszkodowanych skutkiem napadu powstańców w d. 27 czerwca, ofiarował 2000 dukatów na cele gminne i tyleż do podziału między najuboższych téj wyspy mieszkańców. Następnie między Ponza a Ventotene pod Ischia, poprowadzona będzie linia telegraficzna.

Sesya ciała prawodawczego w Madrycie zamkniętą została 17go, a przyszłoroczna otwartą ma być w miesiącu wrześniu. Aresztowania trwają ciągle; dotychczas 40 osób rozstrzelano. Naczelnicy powstania Sisto Camara i Narciso de Escosura (brat byłego ministra) uszli do Portugalii.

Król szwedzki wyjechał do kąpiel, zostawiwszy rozleglejsze niż zamierzał poprzednio instrukcye dla rządu tymczasowego.

Poseł turecki w Bruksselli p. Kerkhove, który tyle rozgłosu narobił temi czasy w sporze o p. Blondeela, opuścił Belgię udając się do kąpiel do Francyi, i zapewne nie wróci więcéj na posadę swoją.

Przyjechali od 21 do 22 lipca.

HOTEL POLLERA. Szymonowicz Paweł prawnik, Hödl Józef inżynier, hr. Łubieński Kazimierz i Franciszek, Krippner H. z Wiednia. Jarochowski Cypryan z Salzbrunn. Uhlmann Albert z Warszawy. Lion Samuel z Jasła. Fogy Karol z Oświęcima. Obertyński Leopold z Karlsbadu.

Wyjechali: Lipiński Feliks, Smiarowski Józefat i Stanisław. Federowicz Wincenty do Szczawnicy. Hrabina Humnicka Rozalia do Częstochowy. Feuerstein Raymund do Lwowa. Thomas Ferdynand do Wiednia. Dąbrowski Jan do Wrocławia. Mitchell Jan do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emila Goldmann żona doktora z Tarnowa. Józef Piasecki dziedzic dóbr z Trzęsowki. Maurycy Scherenberg z Berlina. Teofil Jordan obywatel, Onufry Turkułł obyw., Abraham Hirsch Schotz kupiec ze Lwowa. Andrzéj Ciemniewski obywatel z Warszawy. Wilhelm Meyer rządzca dóbr z Chrzanowa. Michał Zerkowic kupiec z Wiednia. Adolf Siems kupiec z Bielska. Alfred Reyer kapitan okrętowy z Tryestu. Karolina Howard guwernantka z Kielc. Jakób Guttmann ajent handlowy z Wiednia. Feliks Starszewski obywatel ze Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. Teofil Pietruski wł. dóbr ze Lwowa. Adolf Jordan wł. dóbr ze Słotwiny. Władysław Siemoński wł. dóbr z Barwałdu. Szczepan Starowiejski wł. dóbr z żoną z Czechówki. Katarzyna Milesko wł. dóbr, Karolina Ladner obyw. Multan, Franciszek Böhm budowniczy z Jaworznia. Antonina Rudyńska ob. z Jasła. Tadeusz Dreyski z Prus.

Wyjechali. Eugeniusz Stojowski wł. dóbr z żoną, Franciszek Böhm budowniczy do Jaworznia. Szczepan Starowiejski wł. dóbr z żoną do Czechówki. Katarzyna Milesko wł. dóbr, Karolina Ladner ob. do Drezna.

HOTEL SASKI. Gutowski Karol, Jordan Jan, Jordan Stanisław, Gutowski Sulpicyusz, Piotr Wędrychowski obywatele z Polski. Józefa Znamięcka obyw. z Kunic. Apolonia Fichauser obywatelka z Galicyi. Helena Badyńska i Julia Kaczkowska obywatelki z Warszawy. Józefat Kałuski dziedzic dóbr z Zegartowic. Karol Gross dz. dóbr z Zagorzany. Henryk Leitner inżynier, Franciszek Britsch inżynier z Czernic. Eliza Folborth obyw., Aleksandra Nieukaczyn żona pułkownika z Stopnicy. Dorota Witemberg dz. dóbr, Teodor Bohlen dz. dóbr z Polski. Julian Malczyński dz. dóbr, Konstanty Cybulski wł. dóbr z Galicyi. Fryderyk Weselski c. k. urzędnik z Wenecyi. Aleksander Guerra z familią z kompanii Cyrku Renza, Adam Wielowiejski, Stefan Chwalibóg dz. dóbr z Polski. Israel Schaffel obyw. ze Lwowa. Marek Kollak kupiec, Julia Erhardt żona kupca z Raciborza. Edward Zwierzyna Dr prawa z Ostrawy. Atanazy Benoe wł. dóbr z żoną z Niegowic.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 19 lipca. Od kilku dni częste przechodzą deszcze dziś mieliśmy silną ulewę z gradem. Zbiór rzepaku skończony, omłot zadawalniający, lecz ziarno jasny zachowało kolor. Żniwa żyta nie zaczęte. Oziminy wiele obiecują, stan jarzyn zawsze nędzny. Sądzą wszędzie, że ostatnie deszcze poprawią łąki, pastwiska i zwiększą słomę.

Od ostatniego sprawozdania przebyło Toruń łasztów pszenicy 927, żyta 527, belek dębowych 6,294, sosnowych i okrąglaków 34,873, bali łasztów 228. Spirytusu cetnarów 975, łoju cetn. 1,948, terpentyny cetn. 50. Oleju konopnego cetn. 21. Woda w Toruniu z 5' 3" opadła do 2' 9" i znowu podniosła się do 3' 4".

Przy zbliżających się żniwach i jak się zdaje, świetnych widokach tegorocznego zbioru pszenicy, targi zbożowe w całéj Europie nie tylko odrętwiały, lecz każda poczta w cenach pszenicy nowe przynosi zniżenia. Upadek w Anglii taksują o 3 szyl. na kwarterze; lecz co najgorsze, że kupcy od wszelkich cofają się interesów, a cały obrót ograniczony li tylko do potrzeb codziennéj konsumcyi. Zapasy są szczupłe i dowozy od zwykłych mniejsze, z Ameryki nic prawie nie przybywa. Mimo to jednak żadnego ruchu nie ma; bo ceny obecne dla spekulacyj są za wysokie, a stopa procentowa od kapitałów znaczny i spokojny bez żadnego ryzyko zapewnia dochód.— Na ostatnich targach w Anglii był nawet pewien rodzaj popłochu i trzymający zboże za każdą cenę zaczęli sprzedawać, lecz tą dyspozycya była tylko chwilową a spokojniejszy pogląd na stan rzeczy, sprowadził handel do normalnego biegu.

Na naszéj giełdzie tranzakcye o tyle tylko przychodziły do skutku o ile sprzedający zniżeniu chcieli się poddać. Zniżenie to było znaczne; bo za pszenicę $13\frac{3}{4}$ f. które w zeszłym tygodniu odchodziły po 670 i 680 guld. zaledwo można było otrzymać w końcu 613, a średnie (130 f.) gatunki zeszły z 600 do 560, nawet do 540 guld. Sprzedano niewielką (137 f. ważącą) partyą pszenicy sandomierskiéj ze względu na nadzwyczajną, prawie nie znaną piękność po wyjątkowéj cenie 700 zł.

Na żyto nie było wielkiego pokupu; a lubo w ostatnich dniach tygodnia w Berlinie 10 do 15 guld. płacono drożéj na łaszcie, to wszakże tranzakcyj na naszym placu nie ożywiło, a na odstawę jesienną lub wiosenną żadnych nie zawarto układów.

Małe dowozy jęczmienia i grochu po najwyższych ostatnich odeszły notowaniach.

Rzepaki zimowe odchodziły po 672 do 690 guld. ostatnią cenę płacono za ziarno wyborowe suche 116 do $116\frac{1}{2}$ fun. ważące; a lubo dowozy były szczupłe, kupujący jednak z obojętnością wchodzili w interesa.

Spirytusu pruskiego dostawiono tylko 100 beczek, które po tal. 26 przez dystylatorów zostały rozebrane.

Na belki dębowe i sosnowe w tym tygodniu mieliśmy łatwiejszy i korzystniejszy odbyt. — Za pierwsze w średnich rozmiarach zapłacono do 19 srgr. a za ostatnie nawet dość krótkie, lecz pięknego słoju 7 do 9 srgr. — Na okrąglaki dotąd żadnego nie ma odbytu i ani jedna partya z lepszych gatunków nie odeszły.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 611, żyta 76, owsa 15, grochu 18, rzepaku $38\frac{1}{2}$.

Płacono za łaszt pszenicy od 124 do 128/9 615, 605, 600, 570, 540. Za 133 i 134 f. 680, 660, 650, 635, w końcu 615. Za wyjątkową 137 f. partyę 700.

Żyto 122 do 129, guld. 335 do 375.
Owies 70 do 84, „ 216 do 253.
Groch 330 do 335.

Kurs zamian: Londyn 199. — Amsterdam ——. — Hamburg $44\frac{3}{4}$.

Alexander Makowski et Comp.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan Nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	328‴ 73	+20°0	48	płd.płd.zach. słaby	pogoda z chmurami	po poł. grzmot i deszcz. O god. 7 wiecz. burza od pł.zach. z bł. grzmotem, deszcz z gradem	+ 8°0	+23°4
	10	328 22	+14 2	72	zachodni	„			
22	6	329 39	+11 6	79	połud. zach. „	„			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.